

GLOBALNA GRA

wersja demonstracyjna



FILIP DĄB-MIROWSKI

POLITYKA BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTW BAŁTYCKICH

FILIP DĄB-MIROWSKI

POLITYKA BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTW BAŁTYCKICH

[Kup książkę](#)

Autor okładki: Arkadiusz Haratym
Autorka infografik: Magdalena Milert
Korekta: Marta Staniszeńska
Projekt graficzny: Kaja Mikoszeńska

Wydawca:

Filip Dąb-Mirowski

ul. Ateńska 2/6

03-978 Warszawa

tel. +48 603785100

email: info@globalnagra.pl

www.dab-mirowski.pl

 @globgra

 @FilippDM

ISBN: 978-83-934256-7-9

Wydanie I

Wszelkie prawa zastrzeżone © 2020

[Kup książkę](#)

Spis treści

Od autora	4
Wprowadzenie	5
1. Historia najnowsza	6
2. Sytuacja wojskowa państw bałtyckich	16
2.1. Okres paury geopolitycznej - lata 1991-2014	16
2.2. Nowa rzeczywistość po roku 2014	17
2.3. Stan armii i działania modernizacyjne	20
2.3.1. Litwa	21
2.3.2. Łotwa	27
2.3.3. Estonia	33
3. Regionalna polityka bezpieczeństwa	40
3.1. Polska tarcza	42
3.2. Bliska północ	48
3.3. Potęga Europy	52
Słowo końcowe	57
Bibliografia	59

Od autora

Szanowni Czytelnicy, przedstawiam Wam moje drugie wydawnictwo z serii „Globalna Gra”. Pierwsze trafiło do sprzedaży w marcu 2017 roku i miało charakter publicystyczny. Tym razem odchodzę od pracy przekrojowej, skupiając się na jednym tylko zagadnieniu i jego charakterystyce. W „Polityce bezpieczeństwa państw bałtyckich” poddaję analizie najbliższe, północne sąsiedztwo Polski. Pragmatyczna, wielowektorowa polityka prowadzona przez naszych sąsiadów stanowi przykład determinacji i skuteczności działania w kreowaniu bezpieczeństwa państwa.

Mam nadzieję, że zawarte w niniejszym dziele bogate przypisy i bibliografia przemówią do gustów środowiska analitycznego. Jednocześnie jednak starałem się pisać w sposób ciekawy, pozwalający mniej zaznajomionym z tematem czytelnikom na zrozumienie złożonych procesów w stosunkach międzynarodowych. Dokładnie w taki sposób, w jaki czynię od lat, publikując w ramach bloga „Globalna Gra”.

„Politykę...” napisałem w okresie luty-kwiecień 2020 roku, miała być częścią szerszej pracy zbiorowej. Perturbacje natury formalnej sprawiły jednak, że wydałem ją samodzielnie dopiero w ostatnim kwartale roku.

Chciałbym serdecznie podziękować za wsparcie moim czytelnikom i patronom. Razem udowadniamy, że analityka nie musi być nudna, a niezależna, pozbawiona demagogii publicystyka istnieje i ma się dobrze.

Filip Dąb-Mirowski
Warszawa, październik 2020

Wprowadzenie

Państwa bałtyckie stanowią ważny element europejskiej architektury bezpieczeństwa. To one odgradzają Federację Rosyjską od jej królewieckiej eksklawy, pomagają mitygować działalność Floty Bałtyckiej, a razem z Finlandią i Szwecją zamykają morskie wyjście z Zatoki Fińskiej. Z punktu widzenia Moskwy ich terytorium mogłoby stanowić znakomitą pozycję wyjściową do ataku sił NATO na drugie najważniejsze miasto kraju – Petersburg.

Brak kontroli nad tym kawałkiem bałtyckiego wybrzeża oraz hipotetyczna możliwość odwetu uniemożliwiają Rosjanom ogólnie pojętą ekspansję nie tylko w kierunku Morza Bałtyckiego, ale także prowadzenie bardziej agresywnych działań względem np. Białorusi, Finlandii czy, przede wszystkim, Polski. Gra o bezpieczeństwo tego terytorium nie toczy się tylko w sferze czysto wojskowej, ale zgodnie z prawidłami wojny nowego typu także w walce służb specjalnych, wpływu informacyjnego, cybernetyki, presji gospodarczej, dyplomatycznej, polityki surowcowej i zarządzania nastrojami społecznymi.

Stąd łatwo wyprowadzić wniosek, że sprawowanie kontroli nad danym rejonem geograficznym może, ale nie musi być tożsame z jego fizyczną okupacją, a liczba potencjalnych zagrożeń dla stabilności państwa jest dziś większa, niż to miało miejsce w przeszłości. ■

1. Historia najnowsza

Dla Kremla rozszerzenie granic Sojuszu Północnoatlantyckiego daleko na wschód Europy w dniu 29 marca 2004 r. było dotkliwym geostrategicznym ciosem. Z dnia na dzień siły NATO objęły kleszczami cały szeroko pojęty obszar rdzeniowy państwa rosyjskiego. Od Morza Bałtyckiego (Litwa, Łotwa, Estonia), przez centralnie położoną Słowację, po Morze Czarne (Rumunia, Bułgaria). Tego dnia Moskwa straciła kontrolę nad całym pomostem bałtycko-czarnomorskim, co automatycznie uznała za stan zagrożenia bezpieczeństwa narodowego. Zdawano sobie sprawę, że już sama wysunięta obecność wojskowa stanowi istotną przeciwwagę dla rosyjskich interesów w regionie. Wrażenie to pogłębiły jeszcze tzw. *pomarańczowa rewolucja* na Ukrainie (22.11.2004–23.01.2005 r.) i *tulipanowa* w Kirgistanie (22–29.03.2005 r.), w wyniku której do władzy doszli politycy o sympatiach prozachodnich, oraz nieudana próba *rewolucji džinsowej* na Białorusi (19–26.03.2006 r.).

W grze o równowagę sił nie chodzi przecież o to, czy dane państwo faktycznie zaatakuje inne, ale czy posiada taką zdolność. Sama groźba i realna możliwość jej spełnienia (dysponowanie odpowiednim potencjałem, uwarunkowania geograficzne, determinacja władzy wykonawczej itd.) są bowiem wystarczającym środkiem nacisku, pozwalającym wpływać na politykę zagraniczną innych państw. Przyrównanie relacji międzynarodowych do gry kojarzone jest dzisiaj głównie z XIX-wiecznym koncertem mocarstw, lecz mimo równie nieprzyjemnych dla nas konotacji, płynących z czasów XX-wiecznej zimnej wojny, nadal pozostaje podstawową kategorią teorii stosunków międzynarodowych i immanentną częścią polityki mocarstw XXI wieku. Twarda projekcja siły (*hard power*) stanowi także punkt wyjścia dla miękkiej polityki dyplomacji i wpływu

informacyjnego (*soft power*), pozwalającej na zmianę układu politycznego wewnątrz danego państwa, co wyraźnie uwidocznione zostało w przywołanych wyżej wystąpieniach społecznych w obszarze post-sowieckim lat 2003-2006.

Brak ostrzejszej reakcji Moskwy w tamtym okresie można tłumaczyć trudnościami wewnętrznymi. Był to czas układania relacji między tradycyjnymi ośrodkami władzy (Kremlem, oligarchią i służbami), tłumienia powstań na Kaukazie, walki z islamskim terroryzmem oraz trudnego procesu odbudowy potencjału wojskowego i gospodarczego państwa. Niemniej ledwie w kilka lat później, w połowie 2008 r., Federacja Rosyjska uniemożliwiła dalsze poszerzenie Sojuszu Północnoatlantyckiego, angażując się w regularną wojnę z rządzoną przez Michaiła Saakaszwiliego Gruzją. Sierpniowy konflikt był następstwem nie tylko wielomiesięcznej eskalacji związanej ze statusem separatystycznych republik Osetii Południowej i Abchazji, ale też poprzedzającego go szczytu NATO w Bukareszcie (2-4 kwietnia 2008 r.). To na nim trwała ostra dyskusja na temat planów przyjęcia kolejnych państw członkowskich. Po jednej stronie występowała Polska, która zdecydowanie lobbowała za nakreśleniem tzw. mapy drogowej (MAP – *Membership Action Plan*) przyjęcia Gruzji i Ukrainy do sojuszu, a po drugiej Niemcy i Francja, twierdzące, że jest na to jeszcze za wcześnie. Ostatecznie, z obawy przed możliwym konfliktem na Kaukazie (na tym samym szczycie rozmawiano też z Federacją Rosyjską, która kategorycznie sprzeciwiała się dalszemu rozszerzeniu), planu dla Gruzji i Ukrainy nie przyjęto. Takie działanie, mimo obecności niewielkiego amerykańskiego kontyngentu na terytorium Gruzji, było dla Rosjan jasnym sygnałem, pośrednio dającym im wolną rękę do rozegrania relacji w regionie. Zwłaszcza że czas naglił. Gruzja stale rozbudowywała swoje zdolności wojskowe, co w przyszłości mogłoby zagrozić istnieniu

zbuntowanych republik Osetii Południowej i Abchazji, a sam rzecznik NATO, James Apathuray, mówił podczas szczytu:

*„Plan działań na rzecz członkostwa dla Gruzji i Ukrainy to pytanie nie o to czy, ale kiedy to się stanie.”*¹, dając tym samym jasno do zrozumienia, że wyczekująca postawa sojuszu jest tymczasowa.

Od 2007 r. wiadomo było też, że Amerykanie stworzą w Polsce bazę rakiet antybalistycznych, a w Czechach postawią radar, wykrywający odpalenie pocisków międzykontynentalnych na odpowiednio wczesnym etapie. Chodziło o powstrzymanie ewentualnej agresji Iranu, ale instalacja ta mogła być z powodzeniem wykorzystana przeciw Rosji. Dostępne okienko czasowe, w którym władarze Kremla mogli wykonać zdecydowane działania polepszające swoją pozycję, zamykało się.

Z perspektywy czasu można pokusić się o stwierdzenie, że Moskwa właściwie oceniła nastroje panujące w zachodnim obozie. Nie było to specjalnie trudne, ponieważ utrzymywano dobre relacje tak z Francją, jak i Niemcami. W przypadku tych ostatnich można wręcz mówić o aktywnej agenturze na szczytach władzy, żeby przypomnieć chociaż sprawę byłego kanclerza Gerharda Schrödera zatrudnionego po zakończeniu kariery politycznej na intratnym stanowisku w spółce Nord Stream AG, kontrolowanej przez rosyjski Gazprom. Firmy odpowiedzialnej za budowę gazociągu *Nordstream*, której rozpoczęcie sam, jeszcze jako kanclerz, zatwierdził.

¹ J. Borowski, E. Wielańczyk, PAP, <https://www.gazetaprawna.pl/amp/12661,rzecznik-nato-map-dla-ukrainy-i-gruzji-to-nie-kwestia-czy-ale-kiedy.html> [dostęp: 25.02.2020]

Po początkowych napięciach, związanych z konfliktem gruzińskim, relacje pomiędzy ogólnie pojętym Zachodem a Federacją Rosyjską unormowano. Co więcej, wojna w Gruzji została jednoznacznie odczytana jako rosyjskie weto w sprawie dalszego rozszerzania NATO na wschód, które postanowiono uszanować bez uciekania się do środków retorsyjnych. Sygnał do resetu dał też nowo wybrany prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki – Barack Obama. To za jego kadencji Waszyngton (dnia 17.09.2009 r.) postanowił anulować ogłoszony ledwie dwa lata wcześniej plan rozmieszczenia systemu przeciwrakietowego (tarczy antyrakietowej) na terytorium Polski i Czech. Odwrócono także wzrok od sytuacji w Gruzji. Wszystko w imię ocieplenia relacji z Rosją.

W następnych latach niekorzystne dla Moskwy trendy geopolityczne udało się odwrócić. Upadła ukraińska pomarańczowa rewolucja, do przesilenia doszło też w Gruzji i Kirgistanie, co efektywnie wypchnęło Amerykanów z rejonu Azji Centralnej. We wszystkich tych krajach władzę zdobyli politycy o zapatrywaniach prorosyjskich. Nawet, dotąd przeciwna rosyjskiej polityce, Polska zmuszona okolicznościami postawiła na zbliżenie. W tamtym okresie świat zajęty był walką ze skutkami ogromnego kryzysu finansowego (tzw. Wielką Recesją spowodowaną kryzysem finansowym lat 2007–2009), co na chwilę pohamowało geopolityczne zmagania mocarstw i ostudziło wszelki zapal do konfrontacji.

Sytuacja ta nie trwała jednak długo. Uspokojenie, zamiast trwałej normalizacji, przyniosło jedynie pewną pauzę w zmaganiach, pozwalającą Federacji Rosyjskiej na wprowadzenie dalszych reform wojskowych przy jednoczesnej rozbudowie wpływów w swoim bezpośrednim otoczeniu, czemu, inaczej niż po 2014 r., w żaden sposób nie przeszkadzały sankcje.

Przesilenie w relacjach między mocarstwami przyszło dopiero w trakcie Arabskiej Wiosny (2011), gdy destabilizacja Maghrebu i Bliskiego Wschodu weszła w krytyczną fazę. W tym samym czasie protesty ogarnęły też Rosję (w związku z powrotem Władimira Putina na urząd prezydencki), a ta oskarżyła o ich prowokowanie Amerykanów. Od tej chwili konflikt wciąż narastał, w sprawie Syrii, Iranu, wpływów w Europie Wschodniej. W sierpniu 2012 r. rosyjski okręt podwodny wpłynął niewykryty do Zatoki Meksykańskiej, a szef sztabu rosyjskiej armii gen. Nikołaj Makarow zastrzegł prawo prewencyjnego uderzenia na instalacje planowanego na powrót przez Amerykanów systemu antybalistycznego Aegis, którego budowa miała się rozpocząć na terenie Polski i Rumunii.

Rywalizacja ta stanowiła modelowy przykład demonstracji strategicznych zdolności wojskowych do wywierania presji politycznej. Niczym w partii szachów, obie strony próbowały ustawić się w korzystniejszej pozycji, by zagrozić najważniejszym figurom przeciwnika. Kreml przejął w tym względzie całkowitą inicjatywę. Pod osłoną traktatu likwidującego arsenał pocisków raketowych pośredniego zasięgu², podpisanego jeszcze między Michaiłem Gorbaczowem a Ronaldem Reaganem, Rosja zaczęła zwiększać swoje zdolności w zakresie rakiet krótkiego i średniego zasięgu. Oficjalnie, nowe pociski 9K720 Iskander nie były w stanie dotrzeć dalej niż na przewidziany limit 500 km, faktycznie jednak posiadały one znacznie większe możliwości³. Wkrótce ich wyrzutnie rozmieszczono także w Obwodzie Królewieckim. Działanie to ostatecznie doprowadziło do wypowiedzenia INF przez Amerykanów (w dniu 2 września 2019 r.). Wprowadzono także szerokie reformy armii (pod kierownictwem

² *Treaty on Intermediate-range Nuclear Forces* – w skrócie INF

³ Systemy 9M723 Iskander-M, 9M728 Iskander-K, a także zdolności do przenoszenia rakiet manewrujących typu 9M729/SSC-8.

ministrów Anatolija Sierdiukowa i Siergieja Szojgu), poprawiając jej morale, wyposażenie i odwracające niekorzystne tendencje. Co ważniejsze, zmieniono jej strukturę z dywizyjnej na brygadową i oparto się na zadaniowanych związkach taktycznych o charakterze ofensywnym, co było szczególnie widoczne podczas wojny w Donbasie (2014). Radykalnie zwiększono także możliwości bojowe (nowy i zmodernizowany sprzęt), operacyjne (nowy system dowodzenia) i defensywne (rozbudowa zdolności A2/AD).

W czasie gdy działania wojskowe Zachodu w stosunku do Federacji Rosyjskiej sprowadzały się głównie do pustych deklaracji, buńczucznych zapowiedzi i podejmowania wciąż to nowych negocjacji, dużo bardziej realny wymiar miały działania z zakresu miękkiej polityki. Wprawdzie proces poszerzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego został na kierunku wschodnim całkowicie wstrzymany (skupiono się jedynie na Bałkanach), ale dzięki inicjatywie Polski i Szwecji zastąpiono go przez zapoczątkowany w 2009 r. program Partnerstwa Wschodniego. Chodziło o to, by kontynuować dalszą ekspansję na wschód, tym razem jednak z użyciem miękkiego oddziaływania Unii Europejskiej. Programem objęto Armenię, Azerbejdżan, Białoruś, Gruzję, Mołdawię i Ukrainę. Okazało się, że europejski styl życia oraz siła gospodarcza były pokusą nie do odparcia również dla polityków o prorosyjskich zapatrywaniach. Dostęp do rynku, kapitału, swoboda przepływu towarów i osób oraz korzyści płynące z dywersyfikacji energetycznej stały się w oczach Kremla zagrożeniem równie wielkim co wraże wojska. Biedna, zacofana gospodarczo Rosja nie stanowiła żadnej konkurencji dla potężnej maszyny połączonego wzajemnymi zależnościami europejskiego przemysłu, wiecznie szukającego rąk do pracy i rynków zbytu. Było jasne, że wpływ ten w przyszłości przełoży się także na przyciąganie cywilizacyjne, które trwale rozerwie powiązania

kulturowe między Federacją Rosyjską a jej dawnymi republikami, będącymi dziś także ważnym perymetrem obronnym (tzw. Wielkim Limitrofem – za Wadimem Cymburskim⁴).

W listopadzie 2013 r. umowę stowarzyszeniową z Unią Europejską parafowały Gruzja i Mołdawia. Sygnatariuszem miała być też Ukraina, ale prezydent Wiktor Janukowycz w ostatniej chwili i pod wyraźną presją Moskwy wycofał się z tego zamiaru. Jego sprzeciw był bezpośrednią przyczyną wybuchu gwałtownych proeuropejskich protestów na kijowskim Majdanie, co w rezultacie doprowadziło do wielotygodniowych starć ze służbami porządkowymi (z wielką liczbą ofiar) i siłowego obalenia urzędującej głowy państwa na początku 2014 r. Chwilę później chcący zachować swe wpływy Kreml rozpoczął operację wojskową, w wyniku której Ukraina utraciła Półwysep Krymski, a na wschodzie kraju rozgorzała trwająca długie lata wojna.

Zachodnie społeczeństwa, a zwłaszcza decydenci, przeżyli prawdziwy szok. Okazało się bowiem, że rosyjskie pogróżki nie są bez pokrycia. Za ostrzeżeniami idzie determinacja w realizacji oraz przygotowanie operacyjne, nie tylko *stricte* wojskowe, ale też propagandowo-informacyjne, cybernetyczne, ekonomiczne i agenturalne. Jednym słowem, wszystko to, co od tamtej pory nauczyliśmy się określać terminem „wojny hybrydowej” lub „dyfuzyjnej”. Konfliktu, który przebiega bez wyznaczenia ścisłej granicy frontu w rozumieniu punktu styczności na mapie, obejmując całe terytorium atakowanego państwa, a dodatkowo wszystkie sfery działalności i życia obywateli. Zdziwienie było tak duże, ponieważ złożoność operacji świadczyła o całych latach powolnych przygotowań,

⁴ W. Cymburski, *Ostrow Rossija. Perspektywy rosyjskiej geopolitiky*, Polis 1993, Nr 5, s. 7-8

co z kolei oznaczało, że na żadnym etapie trwającego od 2009 r. ocieplenia relacji Rosja nie traktowała go inaczej niż jako listka figowego dla przygotowywanej ekspansji.

Co gorsza, taktyka ta okazała się wyjątkowo skuteczna w działaniu, doprowadzając do wewnętrznego rozpadu napadniętego kraju i zajęcia jego terytorium kosztami nieporównywalnie mniejszymi w stosunku do tradycyjnych konfliktów zbrojnych. Tym samym, Kreml przestał kryć się ze swoimi zamiarami i zdolnościami, co miało wydatny wpływ nie tylko na politykę europejską, ale też światowy układ sił.

Dla państw bałtyckich, dzień 18 marca 2014 r. (data wcielenia Krymu do Federacji Rosyjskiej) był momentem przełomowym, w którym słodki sen stał się niekończącym koszmarem. Oczywistym bowiem było, że Litwa, Łotwa i Estonia stanowią najsłabsze ogniwo Sojuszu Północnoatlantyckiego, a więc naturalny cel uderzenia, gdyby relacje między Rosją a Zachodem miały się dalej pogarszać lub gdyby nowa równowaga geopolityczna w regionie miała znaleźć swoją docelową formę wskutek rozwiązań siłowych. W jednym z raportów estońskiego wywiadu⁵ stwierdzono, że Federacja Rosyjska prowadzi politykę względem państw bałtyckich wyłącznie przez pryzmat relacji z USA. Widzi w nich jedynie pole walki, integralną część globalnych zmagających z Amerykanami i, jeśli poczuje się zagrożona ich działaniami nawet w innej części globu, nie zawaha się uderzyć w miękkie bałtyckie podbrzusze. To czy Obwód Królewiecki uzyska lądowe połączenie z macierzą, czy Federacja zdobędzie kontrolę nad Morzem Bałtyckim albo czy oba te cele pozwolą Kremlowi szachować

⁵ Foreign Intelligence Service, *International Security & Estonia 2020*, ISSN 2613-3261 (druk), ISSN 2613-327X (online), <https://www.valisluureamet.ee/pdf/raport-2020-en.pdf> [dostęp: 28.02.2020]

całą tzw. wschodnią flankę i jej politykę, ma więc drugorzędne znaczenie wobec globalnej gry, wiecznego balansowania słabości oraz przewag przeciwnika.

To wrażenie ciągłego zagrożenia jest celowo podtrzymywane przez Kreml, który nie tylko rozbudowuje swoje zdolności wojskowe (np. poprzez powołanie 1. Gwardyjskiej Armii Pancernej, wzmocnienie jednostek królewieckich, dyslokację Iskanderów tamże, manewry symulujące uderzenie na tzw. przesmyk suwalski lub wykonanie desantu morskiego pod Kłajpedą), ale też odpowiednio przygotowuje grunt prawno-ideologiczny, m.in. wprowadzając zasadę konieczności obrony rosyjskich obywateli niezależnie od ich kraju zamieszkania (państwa bałtyckie posiadają znaczącą mniejszość rosyjskojęzyczną), ułatwiając uzyskanie rosyjskich paszportów obywatelom tych państw czy dbając o odpowiednią narrację budującą akceptację społeczną dla ewentualnych wojen prewencyjnych na rosyjskim pograniczu. Do 2019 r. w Zachodnim Okręgu Wojskowym zakończono tworzenie trzech dowództw armii, pięciu dowództw dywizji i piętnastu pułków (zmechanizowanych, piechoty zmotoryzowanej, napadu powietrznego)⁶. Działaniom wojskowym towarzyszą także szantaż surowcowy, ataki cybernetyczne wymierzone np. w infrastrukturę energetyczną i wzmożona działalność agenturalna.

Wszystkie te przedsięwzięcia składają się na trwające lata przygotowanie „gruntu” pod ewentualną agresję. Dokładnie tak jak stało się na Ukrainie, która poddana wieloletniemu procesowi demontującemu służby i instytucje państwa, w krytycznym momencie nie była w stanie podjąć walki o zachowanie jedności terytorialnej kraju i dopiero oddolna mobilizacja

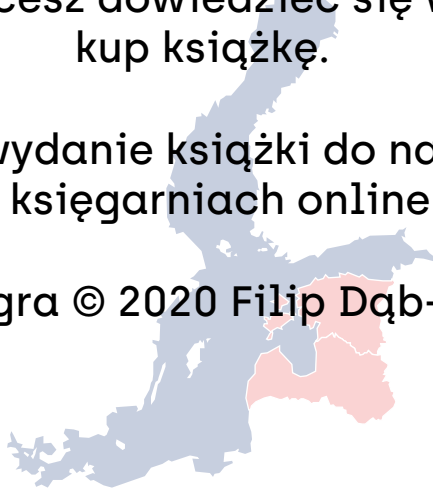
⁶ Ibidem, s. 6

na poziomie obywatelskim podjęła się aktywnego oporu. *Ergo*, rosyjskie zagrożenie traktowane jest przez państwa bałtyckie i NATO jako stały element toczącej się nieustannie walki, której ostatnią fazą może (choć wcale nie musi) być konflikt kinetyczny, czyli tradycyjna wojna. ■

Koniec fragmentu.
Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej,
kup książkę.

Pełne wydanie książki do nabycia
w księgarniach online.

Globalna gra © 2020 Filip Dąb-Mirowski



Inne moje publikacje znajdziesz na:

dab-mirowski.pl

sklep autorski
Filip Dab-Mirowski



Odwiedź też bloga publicystycznego:

globalnagra.pl



Globalna Gra
blog polityczny

[Kup książkę](#)

POLITYKA BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTW BAŁTYCKICH

„Państwa bałtyckie stanowią ważny element europejskiej architektury bezpieczeństwa. To one odgradzają Federację Rosyjską od jej królewieckiej eksklawy, pomagają mitygować działalność Floty Bałtyckiej, a razem z Finlandią i Szwecją zamykają morskie wyjście z Zatoki Fińskiej. Z punktu widzenia Moskwy ich terytorium mogłoby stanowić znakomitą pozycję wyjściową do ataku sił NATO na drugie najważniejsze miasto kraju – Petersburg. Brak kontroli nad tym kawałkiem bałtyckiego wybrzeża oraz hipotetyczna możliwość odwetu uniemożliwiają Rosjanom ogólnie pojętą ekspansję nie tylko w kierunku Morza Bałtyckiego, ale także prowadzenie bardziej agresywnych działań względem np. Białorusi, Finlandii czy, przede wszystkim, Polski. Gra o bezpieczeństwo tego terytorium nie toczy się tylko w sferze czysto wojskowej, ale zgodnie z prawidłami wojny nowego typu także w walce służb specjalnych, wpływu informacyjnego, cybernetyki, presji gospodarczej, dyplomatycznej, polityki surowcowej i zarządzania nastrojami społecznymi. Stąd łatwo wyprowadzić wniosek, że sprawowanie kontroli nad danym rejonem geograficznym może, ale nie musi być tożsame z jego fizyczną okupacją, a liczba potencjalnych zagrożeń dla stabilności państwa jest dziś większa niż to miało miejsce w przeszłości.”

W jaki sposób Litwa, Łotwa i Estonia radzą sobie z powyższymi wyzwaniami?
Jakie działania podejmują, by wzmocnić swój potencjał wojskowy?
Jak prowadzona jest ich polityka zagraniczna i jakich szans upatrują
w rozbudowie swych powiązań gospodarczych w regionie?
Na wszystkie te pytania stara się odpowiedzieć niniejsza publikacja.

FILIP DĄB-MIROWSKI

Publicysta, autor opowiadań i przedsiębiorca.
Współpracuje z Instytutem Nowej Europy. Od 2017 r.
prowadzi bloga Globalna Gra (globalnagra.pl), na którym
publikuje analizy i prognozy z zakresu stosunków
międzynarodowych i szeroko pojmowanej geopolityki.
Mieszka i pracuje w Warszawie.

[Kup książkę](#)

ISBN: 978-83-934256-7-9



9 788393 425679